Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK 2. GRUDZIEŃ 1929. NR. 12.



PISEMKO REKOLEKCYJNE

Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedynczy Nr. 30 gr.
Adres wydawcy i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. Krak.)

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Alwernia: Janina Skalniakówna 1 zł. — **Brzeziny k. Łodzi:** Ks. Józef Kaczmarczyk 30 zł. — **Biskupice:** Marja Żemełka 4 zł., Agnieszka Przewdzięk 4 zł. — **Ciężkowice:** Marcjanna Kozłówna 6 zł., Marja Kierominówna 5 zł. — **Chropaczów:** Marja Lorek 15 zł., Matylda Garus 10 zł. — **Dąbrowa Górnicza:** Stanisława Gajkiewiczowa 15 zł., N. N. 8 zł., Ks. Kan. St. Mazurkiewicz 120 zł. — **Dąbrówka Wielka:** Ignacy Wieczorek 2 zł. — **Kraków:** Rozalja Bogaczówna 3 zł., Anna Madeyska 5 zł., Jadwiga Żurowska 5 zł., p. Brzezoniowa 5 zł. — **Królewska Huta:** Marja Przybyła 2 zł. — **Kosztowy:** Franciszka Gajowa 2 zł. — **Krauszów:** Władysław Sojka 50 zł. — **Lipiny Śląskie:** Krystyna Włoczek 2 zł. — **Mikołów:** Marta Małecka 8 zł., N. N. 2 zł. — **Miękina:** Agnieszka Widna 2 zł. — **Myślenice:** Antonina Klakurkowa 5 zł. — **Mysłowice:** Franciszka Bromboszcz 10 zł. — **Nowa Góra:** Balbina Godyniowa 2 zł., Agata Kołaczowa 5 zł., N. N. 5 zł. — **Słupna:** N. N. 5 zł. — **Stara Wieś:** Jan Czador 2 zł. — **Straconka:** Anna Ciurla 5 zł., Julja Adamczyk 5 zł. — **Strzemieszyce:** Katarzyna Zając 5 zł. — **Trzebinia:** N. N. 3 zł., N. N. 15 zł., R. C. 25 zł. — **Warszawa:** Bronisława Kadelska 3 zł., Anna Januszewska 3 zł., Rozalja Szpakówna 3 zł. — **Zagórze:** N. N. 30 gr.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Biskupice: 12 zł. 50 gr. — **Ciężkowice:** Marja Kierominówna 5 zł., Marcjanna Kozłówna 4 zł. — **Dąbrowa Górnicza:** Ks. Kanonik Mazurkiewicz 120 zł., Marjanna Rak 50 zł., N. N.: Rodzina Gorzawskich 5 zł., Anna Achtelik 3 zł., Gertruda Pałęga 2 zł., p. Brzezoniowa 5 zł., pp. Czekala, Magdalena Czekala, Rozalja Lampka, Franciszka Lampka, Alfons Lampka, Marja Affa, Albin Pipperek, N. N. 16 zł. 80 gr. po 2·10, rekolektant N. N. 20 zł. — **Gołonóg:** za zmarłych: Franciszka, Aleksego, Krystynę i Romana 15 zł. — **Kraków:** Anna Madeyska 5 zł. — **Katowice:** M. Szymalikowa 3 zł. — **Lipiny:** Paweł Kuszek 7 zł. — **Mysłowice:** Katarzyna Kotula 5 zł. — **Myślenice:** Antonina Klakurkowa 5 zł. — **Niwka:** p. Tynkowska 2 zł. — **Poręba Żegoty:** p. Nowakowska 3 zł. — **Straconka:** Julja Adamczykowa 10 zł. — **Szczakowa:** Stefanja Jania 5 zł., M. Nowotarska 2 zł. — **Tarnów:** Zofja Wola 2 zł., Zofja Jurczyk 2 zł., Jan Matuszyk 2 zł. — **Trzebinia:** Rekolektantki 5 zł., N. N. 5 zł., R. C. 25 zł., SS. Zakonne 52 zł. — **Zabrze:** N. N. 6 zł.

WPP. Nadradc. Karolowie Morańscy ze Stryja ofiarowali ornat zielony.

Marzenia wigilijne przyszłego rekolektanta.

Mały Henio słyszał nieraz w domu o rekolekcjach zamkniętych i o domach rekolekcyjnych, nawet i „Dzwonek rekolekcyjny“ z Trzebini dostał się do jego małych rączek, i z zaciekawieniem oglądał fotografje rekolektantów i rekolektantek. Nieraz zapytywał swoją mamusię, czyby też i on nie mógł już teraz odprawić takich rekolekcyj? Matka tłumaczyła mu, że tylko starsi i młodzież dorosła mogą rekolekcje zamknięte odprawiać, że dzieci takich rzeczy jeszcze nie rozumieją i nie mogą zamykać się na trzy dni w domach rekolekcyjnych, że jak podrośnie i będzie już dużym młodzieńcem, to na rekoleckje zamknięte pójdzie.

Ale Henio nie dawał za wygraną i wciąż zagadywał matkę, czy mu pozwoli pójść do domu rekolekcyjnego? A gdy zobaczył w listopadowym numerze „Dzwonka“ fotografję „najmłodszej rekolektantki“, dziewczynki ze szkoły powszechnej, już nie przestał matki molestować i mówić, że skoro taka „mała“ była na rekolekcjach zamkniętych, to i on, „nie mniejszy“ od niej, powinien rekolekcje w domu rekolekcyjnym odprawić!

I trudna była przeprawa z kochanym Henkiem, tak sobie nabił główkę rekolekcjami zamkniętemi i domami rekolekcyjnemi.

Boża Dziecina nagrodziła dziecku tę świętą gorliwość i to pragnienie odprawienia rekolekcyj zamkniętych. Bo oto w wigilję Bożego Narodzenia miał Henio śliczny i ciekawy sen.

Kiedy się zbudził, pobiegł zaraz do matki i zawołał rozradowany:

— Mamusiu, mamusiu moja droga, miałem śliczny sen! Posłuchaj, co mi się śniło.

— No cóż takiego, dziecino? — spytała zaciekawiona matka.

— Droga mamusiu, widziałem we śnie ślicznego aniołka, duży był i taki piękny, żem takiego jeszcze na żadnym obrazku nie widział. Twarzyczka jego była rumiana i uśmiechnięta, włosy miał ze złotych nici, oczy, jak brylanty, suknia cała bielutka, pas złocisty na biodrach, a w ręce trzymał „Dzwonek rekolekcyjny“. Naprawdę, że to był nasz ukochany „Dzwonek“. Przecież wie mamusia, że już na tyle czytać umiem, ażebym się nie pomylił i nie wyczytał czegoś innego, jak tylko to, co jest napisane. „Dzwonek“ miał śliczną, nie-

bieską okładkę, był takiej wielkości, jak go z poczty dostajemy, ale litery... ach litery!... błyszczały, — mówię ci mamo, — jak gwiazdy na niebie!

Ja ręce wyciągnąłem po „Dzwonek rekolekcyjny", a aniołek podał mi go i powiedział: „Jak podrośniesz, to i ty pójdziesz na rekolekcje zamknięte i otrzymasz na nich od Bożej Dzieciny wiele, bardzo wiele łask, a będziesz bardzo szczęśliwym w służbie Bożej!"



Rekolektantki przy śniadaniu w domu rekolekcyjnym u OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Chciałem aniołka zatrzymać przy sobie, ale mi powiedział, że musi iść po drzewko dla mnie i że wkrótce zobaczę drzewko, a pod niem coś ciekawego, co mnie bardzo ucieszy... i zniknął.

Bardzo się zasmuciłem, mamusiu, po odejściu anioła, ale wkrótce mój smutek ustąpił nowemu, ślicznemu widokowi.

Z nieba zsuwało się „Drzewko", obsypane cukierkami, owocami i mnóstwem świateł. A pod drzewkiem!... mamusiu droga!... patrzę

się i... oczom wierzyć mi się nie chce, bo widzę śliczny, „domek rekolekcyjny“, a na nim napis: „Domek rekolekcyjny dla Henia“.

Może sobie mamusia wyobrazić moją radość! Aniołek, odchodząc, słusznie mi powiedział, że zobaczę coś ciekawego pod drzewkiem. Wziąłem tę śliczną zabawkę w ręce i obsypywałem pocałunkami i płakałem z radości. Mówiłem sobie, że teraz już mam mój własny „Domek rekolekcyjny“, że mi Boża Dziecina ten domek z nieba posyła.

Lecz jeszcze nie przestałem się cieszyć moim domkiem, gdy wtem... nagle... mgła przesłoniła mi wszystko i gdy się za chwilę rozjaśniło, ujrzałem piękny i duży pokój jadalny, stół zastawiony, jak na wigilijną wieczerzę, a naokoło stołu mnóstwo gości. Wszyscy łamali się opłatkiem i składali sobie serdeczne życzenia. Do uszu zaś moich dolatywały wciąż jedne i tesame słowa: „Życzę ci, byś odprawił rekolekcje zamknięte“, „mojem życzeniem dla ciebie jest, byś skosztował słodyczy rekolekcyj zamkniętych“, „życzę ci, idź do domu rekolekcyjnego w przyszłym roku“.

Mamusiu, dobrze te słowa pamiętam, bo tak wyraźnie i głośno były wypowiedziane.

Ale co ten sen oznacza, mamusiu? Co znaczy ten anioł z dzwonkiem? Co znaczy ten domek rekolekcyjny dla Henia? Co mają oznaczać te dziwne życzenia? Powiedz mi, droga mamusiu, powiedz. Przecież ty wszystko wiesz.

— Nie wiem, droga dziecino, nie wiem, bo tego wiedzieć nie mogę. Może ci się tylko śniło i niema ten sen żadnego dla twej przyszłości znaczenia, a jeżeliby ci Pan Bóg dawał jakąś zachętę przez ten dziwny sen, to zostaw to Bogu, dziecino, bądź dobrym i pobożnym, a Bóg najlepiej pokieruje twoim losem, On Ci da szczęście na ziemi i w niebie!

Zamyślił się mały Henio, spojrzał z pod łezki na matkę i poszedł bawić się pod swoje ukochane, stojące w sąsiednim pokoju drzewko.

* * *

Oby się spełnił sen Henia! Oby do każdego domu zaniósł anioł pisemko rekolekcyjne, nasz „Dzwonek!“ Oby Boża Dziecina zesłała na Nowy Rok choć jeden dom rekolekcyjny dla każdej diecezji w Polsce! Oby przy opłatku wigilijnym składano sobie wzajemnie to najważniejsze życzenie: „idź do domu rekolekcyjnego, idź na rekolekcje zamknięte!!“

Czeem.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla rolników: rozpoczęcie 10 grudnia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 14 ramo.

Dla abiturjentów z VIII klasy: rozpoczęcie 27 grudnia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 rano.

W ROKU 1930.

Dla służących: rozpoczęcie 12 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 rano.

Dla mężczyzn: rozpoczęcie 16 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 20 rano.

Dla pań z inteligencji: rozpoczęcie 21 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 rano.

Dla panów z inteligencji: rozpoczęcie 30 stycznia, o godz. 8 wieczór, zokończenie 3. II. rano.

Dla niewiast: rozpoczęcie 13 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 rano.

Dla panien z Sodalicji Marj.: rozpoczęcie 20 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 rano.

Dla pracownic plebańskich: rozpoczęcie 25 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 marca rano.

Dla niewiast III. Zakonu: rozpoczęcie 4 marca, o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, niech się zgłosi, podając swój dokładny adres.

Dobrzeby było, gdyby uczestniczący w rekolekcjach przynieśli z sobą **koc i ręcznik,** ale w braku tych rzeczy w domu rekolekcyjnym wszystkiemu się zaradzi.

Za całe utrzymanie w domu rekolekcyjnym przez trzy, a raczej cztery dni, **płaci się 15 zł.** Osoby **mniej zamożne złożą 10 zł.** Osoby **zamożniejsze** składają zwykle najmniej **20 zł.** Osoby **b. biedne** znajdą pomieszczenie **bezpłatnie.** Opatrzność Boża za nie zapłaci, jak tego już były dowody.

Wszystko dostaje się tutaj **na miejscu** w domu rekolekcyjnym, czego potrzeba do wiktu, spania i odbywania ćwiczeń duchownych.

Osoby poszczególne mogą same, pojedynczo **odprawiać rekolekcje** zamknięte, w czasie wolnym od rekolekcyj zbiorowych.

Adres domu rekolekcyjnego: **OO.** Salwatorjanie, **Trzebinia 2 (Małopolska).**

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie.

Dla kapłanów: 12 grudnia wieczór.

Adres: **Lwów, OO. Jezuici, dom rekolekcyjny.**

Zamknięte rekolekcje w Kokoszycach na Śląsku.

Dla zarządów Kongregacyj Panien: 28. XI. do 2. XII.

Zgłoszenia uprasza się skierowywać przynajmniej 14 dni przed ustalonym terminem **do Księżówki Śląskiej w Kokoszycach.**

Dojazd: Katowice—Rybnik—Wodzisław.

O ty, nagrodo wieczna!

O ty, nagrodo wieczna, o ty, wieczna chwało!
Czemu ziemia o tobie pamięta tak mało?
O szczęście wiekuiste! o wieczne wesele!
Czemu ludzie o tobie myślą tak niewiele?
Czemu jak krety w ziemię patrzą, ziemią żyją
I jak krety przed słońcem, przed Bogiem się kryją?
Przecież serce człowiecze dla Boga stworzone,
I w Bogu tylko może być uszczęśliwione!
Świat potrafi nasycić je tylko na chwilę,
Jego rozkosze kruche, jak skrzydła motyle!
Ty dajesz ludzkiej duszy posiadanie Boga,
Dla ciebie każda praca i ofiara błoga.
Dla ciebie warto wytrwać aż do końca w wierze!
Dla ciebie się opłaci dać życie w ofierze!
Niech cię nigdy z pamięci i myśli nie stracę,
Aż cię, Ojczyzno moja, z radością zobaczę!

Ks. Mateusz Jeż.

Do P. T. Czytelników „Dzwonka Rekolekcyjnego".

Wdzięczni jesteśmy niezmiernie Drogim Czytelnikom naszego „Dzwonka", że prenumerując to pisemko rekolekcyjne, pomagają nam w bardzo ważnej i zbożnej propagandzie rekolekcyj zamkniętych. Pragnęlibyśmy, aby „Dzwonek" kosztował jaknajmniej, lecz ponieważ dochód z rozsprzedaży pisemka nie pokrywa wydatków na druk i wysyłkę, przeto ośmielamy się prosić naszych kochanych Czytelników o łaskawe dołożenie 10 groszy na numerze. Wobec tego „Dzwonek" będzie kosztował od 1 stycznia 1930 roku: pojedyńczy numer 30 groszy, a prenumerata roczna 3 zł. (półroczna 1·50 zł.).

Bardzo przepraszamy za to podwyższenie prenumeraty i spodziewamy się, że Drodzy Czytelnicy za złe nam nie wezmą, lecz tymi dziesięciu groszami poprą naszą zbożną akcję. **Redakcja.**

Z „Dnia Rekolekcyjnego“ w Trzebini
u OO. Salwatorjanów

(25 sierpnia 1929 r.).

„Potrzeba rekolekcyj zamkniętych dla wszystkich stanów“.

Będę słuchał, co we mnie będzie mówił Pan Bóg, bo będzie mówił pokój nad ludem swoim. I nad świętymi swymi i nad tymi, którzy się do serca nawracają.

Psalm 84. 9.

Nieskończenie wielka Miłość stworzyła człowieka na obraz i podobieństwo Swoje. Pierwszy człowiek, któremu było w raju wszystko poddane, oglądał Majestat Boży, czcił Go i wielbił wspólnie z aniołami, żył w błogim stanie świętości, w zjednoczeniu ze swym Stwórcą i Panem.

Za tę nieskończoną miłość żądał Bóg tylko posłuszeństwa dla Swojej przenajświętszej woli.

Człowiek w bezgranicznem zaślepieniu, w szalonej zapamiętałości, uniesiony za podszeptem szatana pychą bezrozumną, podniósł bunt przeciw Bogu, czynem oświadczył, że słuchać nie będzie, że posłuszeństwa nie uznaje. Prawdziwie szatańska samodzielność!

Za ten bunt nastąpiła kara. Wygnanie z raju, utrata łask Bożych i ów wyrok srogi, lecz sprawiedliwy: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz“. (Genesis III. 19).

Skończyło się życie w raju, święte i błogosławione, a zaczęło się życie na tym „padole płaczu“ pełne trosk, zawodów i bólów, życie ciężkich mozołów i trudów, życie nieustannej a często bezowocnej pracy, życie wzniesień i upadków, szczytnych nieraz zamiarów i bolesnych zawodów, życie którego końcem — śmierć.

Pojął pierwszy człowiek wyrok Boży, jako karę, życie przygniatające go brzemieniem pracy i trosk dało mu odczuć ciężar, który miał dźwigać, dało mu zrozumienie jego winy i zdruzgotało jego pychę. Rozum ludzki, już tylko na własne zdany siły, nie zdołał znaleźć odpowiedzi na pytanie: „Jaki cel istnienia twego na ziemi?“

Nasunął mu odpowiedź czysto ludzką, że żyć potrzeba od urodzenia aż do śmierci, a potem grób, zapomnienie — koniec!

Bardzo ograniczony, nie wsparty oświeceniem miłości i miłosierdzia Bożego, widział życie i śmierć, widział doczesność i jej koniec, rozumiał sprawiedliwość Bożą, nie był jednak zdolny pojąć wspaniałomyślności i łaski, nie mógł wznieść się do pojęcia wieczności.

Wtedy Bóg wskazał człowiekowi cel jego istnienia na ziemi, sprawiedliwość Boża zapowiedziała nagrodę — wieczną szczęśliwość w niebie i karę — wieczne potępienie w piekle. Nagrodę trzeba zdobyć, na karę można zasłużyć. Wieczność zależy od wolnej woli człowieka.

Wśród grzmotów i błyskawic oznajmił głos z nieba: „Jam jest Pan, Bóg twój“ (Exodi XX, 1), i dał Bóg dziesięcioro przykazań.

Wśród śpiewu aniołów „Gloria in excelsis Deo“ zesłał ludzkości na pomoc i wyratowanie Syna Swego jednorodzonego, na górze Kalwarji dokonał Chrystus Pan odkupienia.

Spełniło się zbawienie: „Consummatum est“.

Stoją odtąd przed ludzkością trzy nakazy:

Wyrok Boga: „W pocie oblicza pracować będziesz“.

Przykazania Boże i

Nakaz Chrystusa Pana: „Bądźcie doskonalymi, jako Ojciec wasz doskonałym jest“.

Przewodnikiem w dostosowaniu się do objawionej woli Bożej, światłem, które ludzkość prowadzi przez uznojenie życia, przeprowadza przez próg grobu i kieruje do szczęśliwej w niebie wieczności, nauczycielem Bożych przykazań, tłumaczem Jego Świętych zamiarów i Jego Świętej woli, szafarzem łask Bożych jest Kościół święty, który otrzymał od Chrystusa Pana misję: „Kto was słucha, Mnie słucha“ i władzę: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie“.

— — — — — — — — — —

Wygnany z raju, obarczony grzechem i poczuciem swojej własnej winy, skazany wyrokiem Bożym na ciężką pracę, na znój i utrapienie, poszedł pierwszy człowiek, a za nim ludzkość cała, w życie. Przed nim rozpostarły się dwie drogi: jedna wiążąca go z życiem doczesnem, pełna starań, pragnień i zamierzeń, druga prowadząca do Boga, do życia duchowego, do niebiańskiej krainy.

Pierwsza przykuwała do ziemi, druga wiodła do nieba. Pierwsza kończyła się w chwili śmierci, druga w tej samej chwili nagradzała

wieczną szczęśliwością — niebem, lub karała wiecznem potępieniem — piekłem.

Na drodze pierwszej ciągła troska o ciało, troska częściowo nieunikniona, na drugiej troska o duszę, troska, której wielkość i doskonałość od ludzkiej woli a Bożej łaski zależy.

Nie może człowiek iść wyłącznie tylko pierwszą lub wyłącznie tylko drugą drogą, nie może myśleć wyłącznie tylko o duszy, a zupełnie zapomnieć o ciele, nie powinien zapominać o duszy, a nadmiernie dbać tylko o ciało.

Dobre ustosunkowanie tych dwóch starań, to ciągła rozterka rozumu, uczucia i woli, ciągła walka serca i myśli ludzkiej, ciągłe zmaganie się ducha z ciałem.

Mamy w miljardowym pochodzie ludzkości dwa skrajne typy: jedne ofiary bezwzględnej troski o ciało, której troski szczytem zbrodnia, drudzy bohaterowie pracy nad zbawieniem duszy, to Błogosławieni i Święci.

Jak iść przez życie? Jak walczyć z dniem powszednim, ze zwątpieniem, goryczą, a często zawodem i bólem, a jak równocześnie sięgać myślą, pragnieniem i czynem w niebo?

Zbawiciel zostawił nam naukę i przykład, jak żyć należy, a Bóg wlał w dusze nasze sumienie, ów wewnętrzny głos Boży, który nas prowadzi i przestrzega, karci w złem, umacnia w dobrem. Sumienie, chociaż dar Boży, kierowane być musi wolą naszą, a wola nasza jest wolną, może sięgać po nagrodę, może też wysługiwać karę. Zatem i sumienie może w duszy ludzkiej zejść na drogi błędne, może być jednak pracą i wysiłkiem ducha dźwigane do wyżyn doskonałości i czynić z ludzi aniołów.

Wola ludzka może sumienie tłumić, zagłuszać, omamiać i bałamucić, i wtedy czyni bezmyślne, często bardzo szkodliwe lalki życiowe, może też zniszczyć sumienie zupełnie i doprowadzić człowieka do przestępstwa, a nawet i zbrodni, zniżyć go do poziomu zwierzęcia.

Nad sumieniem, nad jego wrażliwością i czystością trzeba pracować i głosu jego trzeba słuchać. Ma być naszym przewodnikiem w życiu, niechże będzie przewodnikiem dobrym i przewodnikiem, za którym idziemy bez zastrzeżeń i pewni naszej drogi wiodącej do zwycięstwa, a nie przewodnikiem oszukiwanym rozmaitymi wymówkami, względami światowymi, fałszywą filozofją lub nawet bezbożnością.

Kto idzie do prawdy i chce posiąść Najwyższą Prawdę, Jezusa, nie może iść drogą oszukaństwa, fałszu i grzechu!

Zanim kapłan w Sakramencie Pokuty odpuści nam Imieniem Zbawiciela grzechy, żąda od nas przedtem rachunku sumienia, a dopiero potem, po własnem naszem osądzeniu się, wolno nam prosić Majestat Boży o przebaczenie i odpuszczenie. Od doskonałości naszego sumienia zależy doskonałość naszego życia, a w razie upadku doskonałość naszej pokuty i poprawy. Taką prośbę zanośmy do Boga:

„Duchu światłości! Wyryj niezatartemi głoskami w duszach naszych tę prawdę, że życie nasze będzie owocne w zasługi w miarę życia nadprzyrodzonego, życia, którego Ty jesteś najwyższym Początkiem, a Jezus Chrystus źródłem“.

„Miłości nieskończona! wznieć w naszej woli nieugaszone pragnienie życia wewnętrznego. Przeniknij serca nasze Twojem słodkiem i potężnem tchnieniem i daj nam zrozumienie, że nawet tu na ziemi jest szczęście istotne, tylko w takiem życiu, które jest naśladowaniem i współudziałem życia Twego“.

(Ks. Chautard, Życie wewnętrzne duszą apostolstwa).

— — — — — — — — —

„Zwróć oczy ku sobie samemu“ (Naśl. Chr., Ks. I. XIV. 1) rozmyślaj o sobie i czyń rachunek z sumieniem swojem.

Takie rozmyślania, ujęte w porządek z góry obmyślany, mające za cel końcowy uwielbienie Boga, umocnienie wiary naszej i nasze udoskonalenie, to rekolekcje.

Mówią o rekolekcjach, jako o środku nietylko poprawienia, lecz i udoskonalenia naszego życia, powiedzmy, że:

„szczęście nasze w tem, iż nie my o tem pierwsi myślimy, i że nie potrzebujemy się obawiać, czy ten środek będzie skuteczny. Myślały o tem większe rozumy, świętsze dusze, doświadczeni kapłani i przewodnicy życia duchownego, a wyniki ich myśli i pracy przekonały, że najskuteczniejszym środkiem na ugruntowanie pojęć katolickich są rekolekcje na odosobnieniu, czyli rekolekcje zamknięte“.

(Posłaniec Serca Jezusowego. Lipiec 1929).

Ks. Prof. Winkowski pisze:

„Przeprowadźmy przez rekolekcje zamknięte raz i drugi kilkanaście tysięcy ludzi ze wszystkich warstw narodu, ze wszystkich stanów, a nasze życie skrzepnie i pocznie się krystalizować około tych ośrodków w najpiękniejsze, trwałe i niezłomne kształty i pocznie w naród — jak pisze Mickiewicz — wstępować siła Boża. Ufajmy, że w tej wielkiej, zapóźnej niestety pracy, Bóg da nam obfitą pomoc i raczy „wypuścić ducha swego, w owych

cichych, skupienia pełnych chwilach rekolekcyjnych na dusze ojców i matek naszych, na biedne tak dziś zagrożone dusze młodzieży naszej, na dusze i serca naszej inteligencji, naszych mieszczan i rolników i robotników i żołnierzy".

„I będą z nich stworzone zastępy bohaterskie, ludzie myśli chrześcijańskiej i charakteru chrześcijańskiego i ludzie czynu, niezmordowani pracownicy, bojownicy i słudzy królestwa Chrystusowego w narodzie. I odnowione będzie oblicze duchowe ziemi polskiej, umiłowanej Ojczyzny naszej — odnowione już na zawsze".

(Ks. Józef Winkowski. Rekolekcje zamknięte).

Takie doniosłe owoce przyniosą rekolekcje zamknięte dla jednostki i dla całego społeczeństwa, bo gdy

„człowiek dzisiejszy, postępowy tem się zasadniczo różni od człowieka zacofanego, że nie ma nietylko czasu na rozważania myślowe, ale nie odczuwa wcale ich potrzeby, bo uważa, że życie właściwe polega na używaniu"

(Prof. Jan Sas Zubrzycki).

obudzić się musi i myśl i wola i czyn katolicki.

„Nie wystarczy bowiem mieć uporządkowane sumienie prywatne, potrzeba jeszcze nadto w zdrowem społeczeństwie ujawnić zdrowe sumienie publiczne, które się przeciwstawia temu, co obraża religję lub moralność".

(Ks. Arcybp. Teodorowicz).

Tej myśli katolickiej, woli i czynu katolickiego trzeba nam i jako jednostkom i jako społeczeństwu koniecznie, a rozbudzenie tych czynników jest nie tylko pilne, ale bardzo pilne, bo — jak słusznie i pięknie wyraża się Ks. Woroniecki:

„Najcharakterystyczniejszym może, ale i najtragiczniejszym momentem życia katolickiego w Polsce doby obecnej, nie jest ani mały, ale zwarty zastęp jego przeciwników, ani liczniejsze rzesze obojętnych, jeno słaby stopień napięcia religijnego u tych, którzy szczerze pragną być wiernymi uczniami Chrystusa.

(Ks. Jacek Woroniecki, Pełnia modlitwy)

Takie wielkie a trudne zadanie mają przed sobą rekolekcje zamknięte, takie wielkie a doniosłe skutki włożonej w nie pracy, ze strony duchowieństwa pracy apostolskiej, ze strony osób biorących udział w rekolekcjach współpracy duchowej i czasowego oderwania się od życia mają rekolekcje zamknięte za sobą.

Stwierdzić należy fakt, że rekolekcje zamknięte nie są u nas ani bardzo znane, ani tem mniej rozpowszechnione. Są ku temu rze-

kome powody, jest bardzo wiele niby racjonalnych, życiowych wymówek.

Najbardziej istotną przyczyną, która wstrzymuje od udziału w rekolekcjach zamkniętych, tkwi nie w ich stosunkach rodzinnych czy społecznych, lecz w jednostkach samych, w tym braku odwagi i braku chęci do wgłębiania się w prawdy Boże i do przejrzenia się dokładnego we własnem sumieniu. Sprawę uregulowania stosunku do Stwórcy, potrzebę nastawienia duszy pod najsilniejsze działanie w nas łaski Bożej — odkłada się na później.

Autor katolicki tak się wyraża:

„Jak wiele wstrętu doznają niektórzy wobec trzydniowych rekolekcyj! Na przeciąg trzech dnich usunąć się od życia łatwego, chociażby bardzo wypełnionego, i żyć w świecie nadprzyrodzonym, wchłaniając go w siebie we wszystkich szczegółach istnienia, zmusić swój umysł, by podczas tego czasu na wszystko patrzył z punktu widzenia wiary, a serce swe, by zapomniało o wszystkiem po za Jezusem i jego życiem; pozostawać sam na sam i jasno poznawać nędzne słabości duszy; rzucić tę duszę do tygla rozżarzonego bez względu na jej protesty — jest to perspektywa, która zniechęca do rekolekcyj wiele osób, gotowych jednak na wszelkie trudy, gdy chodzi tylko o działanie czysto ludzkie".

(Ks. Chautard, Życie wewnętrzne duszą apostolstwa).

Myśląc o rekolekcjach zamkniętych, o ich celu i doniosłości, pamiętać należy o wskazaniu z Naśladowania Chrystusa: „Szukaj sposobnego czasu do wnikania w samego siebie, a o dobrodziejstwach Bożych często rozmyślaj" (I. XX. 1).

Ta rada niech będzie przewodnikiem dla wszystkich i niechaj prowadzi liczne, bardzo liczne zastępy w progi domów rekolekcyjnych ku zbudowaniu katolickiego życia, umocnieniu wiary i zbawieniu duszy.

Chrystus Pan umarł na krzyżu za wszystkich, nie uprzywilejował ani nie wyłączał żadnego stanu, troska o duszę, praca nad udoskonaleniem życia i nad zbawieniem jest obowiązkiem wszystkich stanów, nagroda wieczna w niebie, lub — nie daj to Boże — wieczna kara w piekle wyznaczone są dla wszystkich, więc i ten

„najważniejszy cel rekolekcji, poznać swe życie w duchu wiary i dopełnić związanych z tem następstw",

(Kazimiera Berkanówna. List do Ks. Redaktora Dzwonka Rekolekcyjnego).

jest dla wszystkich stanów. Ani tłumaczeń, ani wyjaśnień innych

nie potrzeba. Byłaby to tylko utarczka słowna, wojowanie z wymówkami.

Każdy pragnie zbawienia, więc nad każdym zawisł obowiązek pracy nad swą duszą i każdemu możemy z głębi serca, z przekonania i w imię katolickiej, braterskiej miłości udzielić rady: odpraw rekolekcje zamknięte".

— — — — — — — — — —

Zakończmy modlitwą psalmisty Pańskiego:

„Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje: a daj nam zbawienie Twoje. (Psalm 84. 8). *Karol Morański*, Nadradca ze Stryja.

Na ziemi żyjem, ale nie dla ziemi.

Na ziemi zyjem, ale nie dla ziemi,
Bezbrzeżne szczęścia pragnienie nas pali,
Choć świat nas darzy uciechami swemi,
Duch się na pustkę i niepokój żali,
Jeśli mu braknie łask i pociech Boga,
Jeśli mu obca do zbawienia droga.

Łakniemy prawdy, a tu fałszu tyle....
Piękna szukamy — tu tyle brzydoty....
Pragniemy dobra, a tu zbrodnia w sile,
Tu się panoszą wszelakie niecnoty....
I duch się czuje obco i sieroco,
Jak pielgrzym, który błądzi ciemną nocą....

W Bogu jedynie przerozkoszne życie,
W Nim źródło prawdy, dobra i piękności,
On żądze duszy nasyci obficie,
On jest Krynicą wiecznej szczęśliwości;
Poza nim próżnia, tęsknota, złudzenie,
A z chwilą śmierci wieczne potępienie.

Nawet najśmielsze ludzkie wynalazki,
Nawet największe światowe odkrycia,
Szczęścia nie dadzą nam bez Bożej łaski,
I nie pomogą do nieba zdobycia,
Jeżeli ludzkość niemi upojona
W kałuży orgji tarza się i kona....

Więc za Chrystusem idźmy wszyscy śmiało,
Jego nauką umysł nasz oświećmy,
Dbajmy o duszę więcej niż o ciało,
Gorącą miłość Bożą w sobie niećmy!
Bóg naszym celem, Bóg duszy potrzebą,
Ziemia wygnaniem, a ojczyzną — niebo!

Ks. Mateusz Jeż.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela
w Trzebini.

Cierpiałam 2 lata na ciężkie rany w nogach; żadne środki lecznicze nie pomagały. Udałam się przeto z prośbą do Najśw. Serca Jezusowego, Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Antoniego o pomoc. Po użyciu cudownej wody z Częstochowy, do trzech tygodni rany zostały zupełnie wyleczone.

Składam przeto publiczne podziękowanie N. S. J., M. B. Częst. i św. Antoniemu, prosząc o dalszą ich opiekę.

Marja Białkowa, Orzegów.



Procesja w czasie prymicyj ks. Celestyna Rogowskiego, Salwatorjanina w Trzebini.

Podziękowanie Najsł. Sercu Zbawiciela.

Trzebinia, „Dom Rekolekcyjny" dn. 5/X. 1929.

Mam już 78 lat, pragnęłam więc gorąco odbyć rekolekcje zamknięte w Trzebini dla Matek III zakonu, by być gotową, jak Pan mię wezwie. Tymczasem w wigilję wyjazdu zachorowałam. Gorączka mię paliła, dostałam dreszczy, łamania w kościach, bólu głowy

i nudności. Było mi niewypowiedzianie smutno. Mówiono mi, że trzeba się zgadzać z losem, ale głos wewnętrzny podsuwał mi słowa Ewangelji: „Proście, a będzie Wam dano“.

Zbolała i zmęczona, ale pełna ufności, uklękłam i poleciłam się N. Sercu Zbawiciela, błagając, by mię Jezus wysłuchał, by mię uzdrowił, by mi pozwolił oczyścić duszę i przygotować się na śmierć bez trwogi. Rano obudziłam się zdrowa. Dziś skończywszy rekolekcje, składam to publiczne podziękowanie za odzyskane siły i za wszystkie łaski, otrzymane na świętych rekolekcjach, by tym sposobem przyczynić się choć trochę do rozszerzenia Chwały Najśw. Serca Zbawiciela.

Odjeżdżam stąd nietylko zdrowa, ale spokojna w sumieniu i nadzwyczaj szczęśliwa. Łzy płyną mi z oczu, ale łzy wdzięczności.

Julja Adamczykowa ze Straconki.

Dzwonimy na gwałt.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Dzwonimy od czasu do czasu „na gwałt“, by wstrząsnąć zapomocą „Dzwonka rekolekcyjnego“ sumieniami ludzkiemi, by obudzić czujność katolicką wobec zła, jakie się wciąż bezczelnie i bezkarnie szerzy, by przeciwdziałać złemu. Boć wygodnie się rozsiąść na swoich śmieciach, lub machnąć ręką na wszystko i powiedzieć: „Nie sprzeciwiajmy się złemu, nie za nas ono powstało i po nas też na świecie zostanie“, to nie sztuka; ale robić wszystko, co jest w mocy uczciwego człowieka i dobrego katolika, czy katoliczki, by zło zwalczać, by złemu przeciwdziałać, a bronić wiary i cnoty, to jest czyn, zasługujący na pochwałę i nagrodę, to jest także obowiązek doby dzisiejszej i dzisiejszej akcji katolickiej.

Różnego rodzaju zło ogarnia dzisiejszą ludzkość, wciska się i w społeczeństwo katolickie; ale jest zło, które bardzo zagraża światu, zagraża narodom i św. katolickiemu Kościołowi, a tem złem to jest poniewieranie kobiety i sponiewieranie godności kobiecej.

Przecież kobieta, to skarb rodziny, kobieta, to rozkosz dla męża i anioł ziemski dla dziecka. Kobieta, to apostołka

Kościoła, matka społeczeństwa, stróż wiary i cnoty. Niezamężna, jest ideałem człowieka na tej ziemi, aniołem w ludzkiej postaci, apostołką i matką duchowną wielu dusz, które zbawia dziewictwem swojem i pracą swoją.

Stała się rzecz niesłychana po światowej wojnie, że oto ta kobieta, tak szanowana i ubóstwiana dla wiary i cnoty, dla zalet serca i duszy, stanęła przed światem, jak słusznie się wyraził Ojciec św. Pius XI, jak „widowisko“ i na widowisko, że nowomodny kostjum i lubieżny taniec zdarł z niej wizerunek cnoty, a przyoblekł ją w uosobienie grzechu. Słusznie też wyraził się jeden z publicystów polskich, że „wyzywająco bezwstydne stroje urągają przyzwoitości i smakowi“, że „dancingi przemieniają się w wystawę obnażonych ciał kobiecych“, a „upadłe kobiety nadają dziś ton modzie“. Do tego modne tańce dzisiejsze, które są hańbą dla cywilizacji i są cofnięciem się do dawnych form lubieżnego tańca ludów pierwotnych, nie są niczem innem, jak tylko „okazją do wyładowania wyrafinowanej zmysłowości tancerzy i tancerek“.

Piszący ten artykulik miał sposobność widzieć dom i lokal, który przed wojną był świątynią narodową, gdzie się propagowało cnotę i wiarę, miłość ojczyzny i ducha narodowego, a dziś ten sam dom i ten sam lokal jest budą dancingową, gdzie nasi młodzi, inteligentni ludzie tańczą orgjastyczne shimmy i fox-troty, gdzie nie słychać teraz wezwania: „Boga kochaj, Ojczyźnie służ“, ale głosy lubieżnej gromady, bijącej tem głośniejsze „brawa“, im bardziej oddają się sobie tańczący w erotycznym uścisku!

„Dzwonek rekolekcyjny“ już poruszał tę sprawę w styczniowym numerze b. r. na stronie 55-tej i 56-tej, ale chciałby jeszcze mocno uderzać w tę bolączkę, jeszcze „dzwonić na gwałt“, by leczyć tę ropiącą ranę i ratować honor kobiety.

Zachodzą w głowę lepiej myślący ludzie i pytają się, dlaczego kobieta dziś tak bardzo upadła, dlaczego się tak ubiera i tak tańczy? Czy może jest już tak zepsutą? Nie może być, boć przecież wiele kobiet skądinąd uczciwych, ubiera się nowomodnie i nieskromnie. Więc czy może jest taką niemądrą, że robi z siebie „widowisko?“ Też nie, gdyż dziś wiele kobiet jest bardzo wykształconych. Więc cóż u licha robi ją w modnym kostjumie „pięknem zwierzęciem“, więc cóż zrobiło z niej „zabawkę“ w rękach mężczyzny? Otóż nic innego, tylko brak odwagi, brak śmiałego

wystąpienia przeciw obrzydliwej modzie, brak śmiałości w odezwaniu się „non licet“, „nie wolno!“ Każda stchórzy, bojąc się opinji ludzkiej, boi się epitetu „dziwaczki“, „niepostępowej“, „zacofanej“, „bigotki“ i t. p. I daje się wodzić na pasku mody, pozwala stłumić w sobie głos sumienia, każe sobie zarzucić na szyję i ręce, „kajdanki niewolniczej mody!“

Biedna kobieta! Z bólem serca czytałem nawet w Rzymie, na drzwiach wspaniałych świątyń, że kobietom nowomodnie i nieskromnie ubranym wstęp do świątyni jest wzbroniony! — Nie piszę tego, abym chciał przykrość zrobić którejkolwiek z naszych zacnych niewiast, tylko piszę dla obudzenia sumień niewieścich i właśnie w obronie godności i cnoty kobiecej.

Dzięki Bogu, że można też i pocieszający wśród kobiet notować objaw. W takiej Saksonji, pod protektoratem Księżnej Fryderyki Christian, „Liga pań i panienek“ postanowiła pójść za wezwaniem i życzeniem św. katolickiego Kościoła w sprawach ubioru, tańca, sportu i innej godziwej kultury ciała.

Postanowienia te i uchwały umieścimy szczegółowo i dokładnie w jednym z następnych numerów „Dzwonka“, tymczasem pamiętajmy, że nie tylko radykalizm, komunizm, masonerja i sekciarstwo szkodzą duszom i Kościołowi, lecz także, i to nawet bardzo, poniżenie godności kobiecej! (C. d. n.).

Codzienna Modlitwa Apostolstwa na grudzień 1929.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół św., za Ojca św. Piusa XI, prosząc **o nawrócenie młodzieńców, którzy na przedmieściach wielkich miast, bez chrztu św. pogańskie wiodą życie**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

(Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę, i ofiaruję je za dusze w czyśću cierpiące).

Droga krzyżowa.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Zakończyło się ziemskie życie Zbawiciela świata, skończyło się cierpienie, skończyło się krzyżowanie i prześladowanie. Teraz zdjęto Najśw. Ciało z krzyża. Widać jeszcze oparte o krzyż drabiny i przewieszone przez nie prześcieradło.

Na kolanach Najśw. Bolesnej Matki spoczywa Ciało Jej najukochańszego Syna. Jezus już nie żyje — niema żadnej władzy, ni w rękach, ni w nogach — św. Jan podtrzymuje Jego prawe ramię, ręka zwisa bezwładnie — lewą rękę ze czcią podnosi Nikodem — a Magdalena całuje Najświętsze stopy, przejęta żalem i miłością.

Królowa Męczenników, Bolesna Matka, przepełniona nadmiarem boleści, rozłożyła swe ręce, jakby chciała całemu światu, całej ludzkości obwieścić, nie tyle swą własną boleść, swe własne cierpienia, ile raczej miłość Jezusową i poświęcenie się Zbawiciela dla zbawienia ludzi.

Jezus oddał wszystko i Najśw. Jego Matka wszystko poświęciła, żeby tylko człowiek nie był zgubionym na wieki!

A przecież tak wielu ludzi żyje bez Boga, takie mnóstwo dusz ludzkich nie chce ratunku z ręki miłosiernego i kochającego Zbawcy!

O gdyby wejrzeli na obraz, przedstawiający martwe Ciało Zbawiciela, gdyby wglądnęli w Najświętsze Rany, możeby się przecież zastanowili nad swem życiem, możeby skorzystali z łaski Bożej i Bożego miłosierdzia, możeby zbawili swe dusze!

Po bokach bolesnej nad wyraz sceny widzimy pobożne niewiasty; jedne płaczą na widok martwego i skatowanego Ciała Jezusowego, a inne ręce podnoszą na znak niepojętego bólu, jaki sercami ich wstrząsa.

* * *

Niejedna myśl przyjdzie człowiekowi do głowy przy rozważaniu trzynastej stacji drogi krzyżowej, ale jedna z nich jest może najbardziej godną zastanowienia, a mianowicie myśl o oddaniu się całkowitem temu Bogu, który wszystko, bo nawet siebie samego i życie swoje ludzkie oddał i poświęcił za ludzi. A skoro Bóg-Człowiek oddał się nam i za nas, toć i my powinniśmy się oddać Jemu i za Niego, za Jego świętą sprawę.

Oddanie się Bogu, to najpewniejsza droga do zbawienia, to droga wiodąca do prawdziwej doskonałości.



Człowiek oddający się Bogu kosztuje nieba już na tej ziemi, cieszy się niczem niezamąconym spokojem sumienia, z łatwością zwycięża wszelkie pokusy i znosi najcięższe nawet krzyże doczesnego życia.

Człowiek oddający się szczerze i naprawdę swemu Bogu, nie szuka wygodnego życia, nie goni za znikomem wywyższeniem, za honorami i godnościami tego świata; on nie szuka siebie, lecz Boga i Jego chwały.

Taki człowiek szuka ukrycia, lubuje się w modlitwie, pracy oddaje się z całem poświęceniem i z całym zapałem; rozrywką

jego i odpoczynkiem najmilszym, to rozmowa z Bogiem, to pogadanka o Świętych i ich budującym przykładzie życia.

Kto się oddaje Bogu, temu jest wszystko jedno, czy będzie zdrów, czy chory, czy go pochwalą, czy zganią, czy mu się będzie dobrze powodziło, czy też źle; nawet życie i śmierć są mu obojętne, gdyż szuka tylko Boga i Jego Najświętszej woli; spokojnie idzie z czynności jednej do drugiej, każdą spełniając tak, jak gdyby miała być w życiu ostatnią.

Zapatrzony w tamten świat, zapatrzony w niebo, wśród rozlicznych poczynań, zajęć i utrapień, jedno ma tylko pragnienie, jedno westchnienie i jedną prośbę do Boga: być jaknajprędzej uwolnionym od ciężarów doczesnego życia, być jaknajprędzej z Bogiem na wieki, gdyż Bóg mu jest celem życia i pragnieniem serca, Bóg mu jest szczęściem i wszystkiem.

STACJA XIII.

CIAŁO JEZUSA ZDJĘTE Z KRZYŻA.

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę Twoją odkupił świat.

— Com ja zrobiła — woła zrozpaczona Magdalena, na widok martwego i w straszny sposób skatowanego Ciała Pańskiego. — Jam grzechami mojemi Jezusa zabiła! — Jak Ty wyglądasz, mój Zbawco ukochany? — odzywa się św. Jan. Niedawno temu spoczywał na żywem, bijącem miłością Sercu Jezusowem, a teraz martwe całuje Ciało. — Patrz, coś zrobił! — mówi Matka Bolesna do grzesznika, ukazując zabitego Zbawiciela świata.

Jezu, Zbawicielu mej duszy, zalany łzami, błagam Cię, daj mi tę łaskę, abym raz na zawsze porzucił grzech śmiertelny.

Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zachęć choć jedną osobę, aby odprawiła rekolekcje zamknięte w domu rekolekcyjnym w Trzebini lub gdzieindziej !

LISTY DO REDAKCJI

Do Szanownej Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego“
w Trzebini.

Z radością przeczytałem 10-ty numer „Dzwonka“, ciesząc się niezmiernie, że nareszcie **przyłożono siekierę do korzenia** w celu naprawienia naszych stosunków. Jeżeli bowiem jest niedobrze u nas w kraju, to przyczyną tego jest brak ludzi o pięknych, niezłomnych charakterach. A dlaczego ich jest tak mało? — Bo młodzież od dziecka jest źle wychowywaną, bo i jej wychowawcy byli źle wychowywani. A więc „circulus vitiosus“.

Jedynem wyjściem z tej sytuacji są właśnie rekolekcje zamknięte. Społeczeństwo nasze potrzebuje jaknajwiększej liczby rodziców, księży, pedagogów i wychowawców, którzyby zgodnie z III-cią zasadą rekolekcyjną „egredere alius“, wychodzili z co pewien czas powtarzanych rekolekcyj, z coraz większem uświadomieniem co do celu życia, a którzyby zrobiwszy bilans swego życia dotychczasowego, mieli też zrobiony budżet życia dalszego.

Nigdy samo wykształcenie religijne nie da tego uświadomienia, jakie dadzą dojrzałemu już człowiekowi, a przynajmniej akademikowi, rekolekcje zamknięte.

Wykształcenie religijne pobieramy zazwyczaj za młodu, gdy wagi jego jeszcze nie rozumiemy. Szczególnie też pożądane byłyby rekolekcje zamknięte dla ludzi mających rozpocząć życie zawodowe, a już najbardziej dla kandydatów do sakr. małżeństwa, tej przepięknej, ale jakże płytko pojmowanej i dlatego tak często wypaczanej, instytucji Bożej.

Przepraszam, że tak się rozpisuję, drogi czas Ojcu Redaktorowi zabieram, mówiąc o rzeczach znanych Mu z natury Jego stanu i powołania, ale z radości, że powstało pisemko, które, da Bóg, ruszy z posad tę najbardziej może palącą sprawę. jaką jest ruch rekolekcyj zamkniętych, piszę z pełnego serca i stwierdzam, że tylko przez domy rekolekcyjne i rekolekcje zamknięte przyjść może „Odrodzenie Polski“.

Widzę z doświadczenia, z wyniku badań i z licznych dyskusji z ludźmi, że 90% zła w Polsce dzieje się z braku uświadomienia o celu życia wogóle, a życia katolickiego w szczególności.

Zatem „Szczęść Boże“ w tej wielkiej, najeżonej trudnościami pracy!

Pozwalam też sobie dodać, że o ile mi się zdaje, dla polskiej natury szczególną wagę mają rekolekcje zamknięte samodzielnie i indywidualnie odprawiane na podstawie kartek św. Ignacego. Wtedy sam, ciężką nieraz pracą wewnętrzną, uczy się człowiek wychodzić z tego świata. a wkraczać w niezgłębioną krainę nad-



Kolegjum OO. Salwatorjanów w Trzebini
wraz z Ks. Prymicjantem.

przyrodzoną. Nic tam wtedy nikomu nie zostaje wmówione, czy narzucone, a wszystko jest wynikiem łaski Bożej, udzielanej w stosunku do szczerości i siły własnego wysiłku, a indywidualizm nasz nie natrafia na kamień obrazy morału z zewnątrz nas przychodzącego.

Sądzę, że „Dzwonek“ ulegnie rozszerzeniu, bo choć doskonale, że jest pismem popularnem, nie zaszkodzi i przystosowanie go „ad usum“ inteligencji.

Równocześnie zamawiam 2 numery „Dzwonka“ dla siebie i mojej córki i łączę wyrazy głębokiego i najżyczliwszego uszanowania, składając raz jeszcze serdeczne „Szczęść Boże“!

W. Popiel.

Kostrzynek, dnia 17 października 1929.

* * *

W październiku bież. roku odbyły się u nas w Dąbrowie Górniczej Misje pod kierownictwem Przew. ks. Czesława Małysiaka T. B. Z. z Trzebini.

Bóg wysłuchał modłów swego kapłana, szukającego zaginionych dusz, bo nawróceń było mnóstwo, a do Sakramentów św. przystąpiło około 12.000 ludzi! Tak to Bóg, w wielkiem miłosierdziu swem, nie chce śmierci grzeszników, ale do każdego serca kołacze. każde wzywa i niesie każdemu przebaczenie.

Różnych też używa dróg i różnych narzędzi, by dusze, czy to ze śmierci grzechu, czy też z oziębłości wyrwać, a miłością swą porwać i zapalić.

Mnie wezwał przez usteczka najmłodszego synka mego, Tadziunia.

Byłem człowiekiem wierzącym i nawet religijnym, ale właśnie oziębłym. Nie umiałem dostatecznie ocenić, czem jest ten najpiękniejszy cud miłości — Komunja św., i podczas, gdy inni uczęszczali na nauki misyjne, ja przeważnie myślałem tylko o pracy, o troskach i wypoczynku.

Pewnego dnia, gdy leżałem jeszcze w łóżku, przyszedł malutki mój synuś i tuląc się do mnie, zaczął mnie prosić. — Tatusiu, idź do spowiedzi, a odpuszczą się Tobie grzechy Twoje. — Kto mi odpuści?— rzuciłem pytanie, myśląc, że odpowie mi: „Ksiądz“. Ale chłopczyna rzekł poważnie — Pan Jezus. — Wzruszona matka spytała, czy też ma iść do spowiedzi. — A jakże, wszyscy, wszyscy idźcie!

A ty, czy też pójdziesz do spowiedzi? — Jak będę starszy, teraz jeszcze jestem za mały (jest dopiero w 1-szej kl. normalnej).

— Dobrze, synku, pójdę do spowiedzi — szeptała matka — i będę się modliła za ciebie. — O nie, ja sam będę się modlił. Czyż nie pamiętasz, jak się modliłem, gdy Tatuś był chory w szpitalu? Przecież Pan Jezus mnie wysłuchał.

Rzeczywiście przebyłem niedawno ciężką chorobę, podczas której dziecko wykazało wielkie przywiązanie do mnie i gorącą

wiarę, modląc się przed małym, starym krucyfiksem, który (każąc się podnieść) sam sobie zawiesił nad łóżkiem.

Mnie też uderzyły słowa i pragnienia dziecka, bym się pojednał z Bogiem. Nie zmieniło to jednak kierunku mych myśli i zacząłem ubierać się do pracy. Dziecko zaraz to zauważyło. — Jak to, Tatusiu, to Ty nie idziesz do spowiedzi? — Nie mam czasu. — No, a wieczorem, Tatusiu, jak wrócisz z pracy? — Dziwnie mi się zrobiło w duszy. Światło Boże, przez czyste usteczka dziecinne, przeniknęło skorupę obojętności i odrzekłem mu. — Tak, synku, pójdę jutro do spowiedzi.

Gdy nazajutrz wychodziłem do kościoła, przybiegł i serdecznie ucałował mi ręce.

Boże mój, słowa mego synka uważam za głos jakby z nieba, dziękuję Ci Boże, żeś wejrzał na nas, żeś nas ukochał wcześniej niżeśmy Cię ukochali, żeś mi grzechy odpuścił, żeś mi tak osłodził i lekkim uczynił krzyż życia.

Daj nam zdrowie i łaskę św., byśmy zachowując Twe przykazania, mogli po tej doczesnej wędrówce kochać Cię, Panie i Boże nasz, na wieki.

Paweł i Konstancja Cieplakowie.

Dąbrowa Górnicza, dnia 20 października 1929 r.

Nowoczesna Akcja Misyjna.

Materjały przygotowane dla przyszłego Dzieła, które niniejszem oddaję pod opiekę M. B. Częstochowskiej.

Zdaje mi się, że powinniśmy korzystać z dobrej woli naszej inteligencji, by zainteresować ją bliżej potrzebami religijnemi inteligencji pogańskiej, dotąd może nieco zaniedbanej, z przyczyn od misjonarzy zależnych lub niezależnych.

Zdaje mi się, że właśnie w tym kierunku pójdzie dobrze rozumiana nowoczesna akcja misyjna.

Czy nie należałoby więc korzystać z naszych powołań świeckich, zawodowych, by stworzyć organizację pracowników misyjnych, działających tutaj i na froncie misyjnym, właśnie w celu zbliżenia obu inteligencyj dla apostolstwa Kościoła św.?

Praca w Polsce polegałaby na przeprowadzaniu w duchu apostolskim kursów misjologji, rekolekcyj misyjnych, któreby pro-

wadziły do pogłębiania własnych przekonań religijnych, a zarazem nawiązywały konkretną współpracę w tymże duchu przez misjologiczną korespondencję z misjologami i wybitnymi misjonarzami, oraz za ich wskazówkami, z inteligencją tambylczą.

Korespondencję misjologiczną, jaką osobiście już zaczęłam, uważam za krok pozytywny, zmierzający do zamierzonego celu. Wysłałam już 58 kwestjonarjuszy do obcych i 18 kwestjonarjuszy do polskich misjonarzy, względnie misjologów. Zainteresowanym służę chętnie temi materjałami. Odpowiedzi tymczasem już napływają.

Sposobem tym zapoznajemy się wzajemnie: Zaprowadza się wymiana listów, pism, ilustracyj, znaczków pocztowych i t. d. Zbliżają się ludy do Polski i naodwrót. Nawiązuje się współpraca prawdziwie katolicka, która z czasem umożliwi jeszcze większe zbliżenie ras i narodów. Narazie poznajemy stan i potrzeby krajów niekatolickich.

Materjały te, w ten interesujący, nowoczesny sposób zyskane, należałoby zużytkować w naszej prasie i na zebraniach, zjazdach katolickich inteligencji, szczególnie w zespołach Akademickich Kół Misyjnych.

Ściślejsi, z czasem wyłączni dla tych celów pracownicy zdobędą się pewnie w danej chwili na śluby zakonne, pozostając nadal apostołami świeckimi, zarówno w Kołach żeńskich, od których pewnie wypadnie zacząć, jak i w męskich. Natrafiamy już na powołania i tu i tam.

Ruch taki robi się już w innych krajach tytułem prób, gdyż typ zakonnika świeckiego nie jest jeszcze ustalony. Zapał jest wielki w tym kierunku i próby dają skutki dodatnie.

Osobom zaiteresowanym wskazujemy adres osób, wzgl. założycieli, z podobnemi naszym zamiarami:

1. WRGenneken. SJ. Nimegue. Hollande. Université Catholique. Oeuvre Nazareta, kobiece, dla Jawy.

2. Mr. Abbe Declercq. Alger. Rue de la Liberté 24 Afryka. Association des Infirmieres Catholiques de l'Afrique du Nord.

3. Miss Reeve. Baudouinville. Albertville. Haut Congo Belge. Afryka.

Powołania świeckie z racji rzeczy muszą być pewnie zawodowemi, t. j. fachowców. Misje potrzebują: dziennikarzy, nauczycieli, lekarzy, artystów, architektów, agronomów i t. d.

4. Prof. Dr. Havet, Louvain, Université, myśli o Zakonie lekarzy misyjnych i ma dla swoich zamiarów aprobatę Ojca św.

Nie znając terenów misyj i ich potrzeb, nie podobna przystąpić do bliższej roboty. Służę zatem dla kursu misjologji własnemi

materjałami, planem nauki misjologicznej i materjałami zebranemi już z terenów misyj, na któreby jechać należało, by samemu zorjentować się w potrzebach; może misjonarze prześlą nam adresy miejsc wolnych na misjach i podadzą sposoby pracy wraz z przygotowaniem, które u siebie przejść trzeba.

Zdaje mi się, że hasłem tego Dzieła będzie: „Służba! Servus servorum“.

Przyszedłem służyć! św. Mateusz XX. 28.

Kaźmira Berkanówna.

Poznań, Matejki 53.

A gdzież te chłopy?

— zagadnął Zopatę sąsiad Dygalski — jakoś ich rzadko i mało widać na rekolekcjach zamkniętych. A ja myślałem, że ich dużo przyjdzie do domu rekolekcyjnego. Przecież mężczyznom też trzeba Pana Boga i zbawienia duszy, nietylko samym babom. Tak mi to jakoś dziwno było, gdym nie widział chłopów na rekolekcjach w Trzebini. Jest to — kochany sąsiedzie — i wstyd dla naszego rodzaju męskiego, że nas w stosunku do P. Boga kobiety zawsze wypychają i suną naprzód, a ty chłopie stój tam gdzieś w ogonie, jakbyśmy to nie mieli pierwszeństwa w kościele! Tak też jest i z rekolekcjami.

Na rekolekcjach dla dziewcząt i kobiet, to tego jest, jak mrowia w kopcu, a mężczyzna tam, to jak na lekarstwo. To mi się nie podoba i chciałbym jaknajwięcej naszych do rekolekcyj namówić, by przecież nasz honor jakoś ratować.

— No, to spróbuj, spróbuj, drogi sąsiedzie — wtrącił tęgi Zopata — może ci się uda pociągnąć chłopów na rekolekcje zamknięte, ale ci powiadam, że sprawa łatwo nie pójdzie. Ja takiego jednego z naszych namawiałem na rekolekcje, ale mi naklął, co wlezie, i poszedł do karczmy na kieliszek, mówiąc, że tam najlepsze rekolekcje.

— Ej, co też ty mówisz?

— No, jak matkę kocham, tak mi powiedział. A inny, to się ze mnie wyśmiał i mówił, że mu rekolekcje nie dadzą jeść. Inny jeszcze, to się na brak czasu wymawiał. Ja ich tam już nie chcę namawiać, żeby szli na rekolekcje. Niech sobie smyki żyją, jak

chcą, niech piją, cudzołożą i gałganią, to mnie nic nie obchodzi. Sam pójdę co roku na rekolekcje zamknięte, ale drugich to już zachęcał nie będę. Na co mi mają za moją życzliwość i za moją dobrą radę odpyskować?

— Nie, drogi sąsiedzie, nie, tak mówić nie można i tak się uwziąć też nie można. Tu trzeba niejedno przyjąć, tu nie wolno się zniechęcać. Jak się będziesz obrażał, że ci ktoś głupstwo powie, to nikogo nigdy na rekolekcje zamknięte nie pozyskasz. Trzeba na każde głupie gadanie mieć mądre słowo i póty namawiać, zachęcać i perswadować, póki się kogoś nie przekona i na rekolekcje nie namówi.

Miałem i ja z jednym ciekawą przeprawę. Nietylko wyśmiał rekolekcje zamknięte i domy rekolekcyjne, ale mnie zwyzywał, z błotem zmieszał i od „dewotek“ mi nagadał; a przecież przy końcu rozmowy, zwyciężony moją argumentacją, dał za wygraną i przyrzekł mi solennie, że na rekolekcje pójdzie. — Widzisz, sąsiedzie? — Niech się każdy nagada, nawet nazłości i napsioczy, byle tylko na rekolekcje zamknięte poszedł, to tam już potem innym do domu wróci i innym będzie.

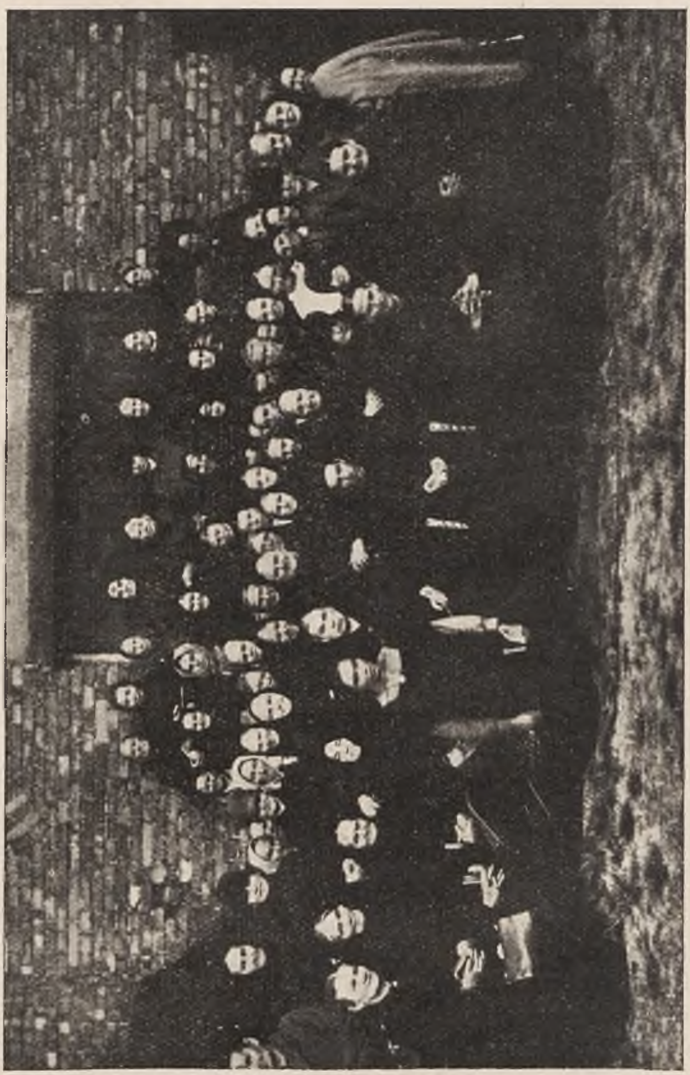
— To i spróbuję tego sposobu, — rzekł Zopata, — ale za skutek nie ręczę, bo ja to tak nie umiem z ludźmi gadać, jak wy sąsiedzie. Ja nie mam takiego wyrobionego języka, jak inni, to mnie tam nie uwierzą i nawet słuchać nie zechcą.

— Tylko odwagi, ach, odwagi sąsiedzie! Dziś każdy mężczyzna musi być apostołem między naszymi chłopami, — prawił, jak kaznodzieja, poczciwy Dygalski, — boć takie czasy teraz nastały, że trzeba ludzi wyszukiwać, z kryjówek wyciągać i namawiać, aby przecież o duszy i zbawieniu pomyśleli. Jak się my nie weźmiemy do roboty i to porządnie, jak zaśpimy sprawę zbawienia naszych bliźnich, to djabeł będzie triumfował, to djabeł wszystko weźmie. On tam nie śpi, lecz dniem i nocą mozoli się sam i przy pomocy swoich ludzi, by gubić dusze ludzkie; a my się zniechęcać będziemy, a my zasypiać będziemy tak ważną sprawę?... co?...

Jak mi Bóg miły, nie ustanę opowiadać o rekolekcjach zamkniętych, nie przestanę namawiać wszystkich, a zwłaszcza naszych chłopów, by chociaż raz w życiu każdy z nich zamknięte rekolekcje odprawił!

Mogą źli robić robotę djabelską, mogą poświęcać czas i pieniądze na to, by szkodzić duszom ludzkim, powinniśmy i my robić, a robić robotę Bożą, robotę zbawiania dusz nieśmiertelnych! Sądzę, że jest to nasz święty obowiązek. Biada nam, jeśli go zaniedbamy!

— Gadacie, Dygalski, jak ksiądz z ambony... Tylko te namowy do rekolekcyj!... ach, te zachęcania, namawiania... ja sobie z tem nie poradzę!... Ale co do sprawy, to masz sąsiedzie słuszność. Od czego



Rekolektantki na rekolekcjach wdów w Trzebini 22—26 X. 1929.

to my chłopy jesteśmy? Mamy mocną pięść, toć i wolę silną mieć powinniśmy i potrzeba nam coś przecież robić dla chwały Bożej i dla dobra św. katolickiego Kościoła.

Naprawdę, że źle się dzieje... Wyobraź sobie, kochany sąsiedzie, czy to możliwe, żeby nam już i dzieci psuli?

U mnie przed tygodniem tak było: wraca córka, dziecko jeszcze, z miasta i niesie jakąś ładnie oprawną książkę — na niej napis: „Boski plan wieków“ i drugą, też pięknie oprawną, z napisem: „Przyjdź królestwo twoje“. Patrzę się, co to za książki, czy jest potwierdzenie władzy kościelnej i czytam ze zgrozą: „Podręcznik dla badaczy Pisma św....“ Rozumie się, że żadnego potwierdzenia ze strony katolickiego biskupa nie było...

Aha, pomyślałem sobie... to ci kociane takie książki dzieciom dają i dzieci nam chcą psuć, a może i głupich rodziców dla sekciarstwa jednać? A to bezczelność! — krzyknąłem. A do dziecka mówię łagodnie: „Kto ci to, Jaguś, te ładne książki podarował?“

„Jakiś bardzo grzeczny pan, tatusiu“ — odpowiedziała dziewczyna.

A cóż ci mówił? — pytam się dalej.

„Mówił mi, — powiada dziecko, — żebym uważnie te książki przeczytała i żebym dała czytać, komu się tylko da, że mi za to będzie Pan Bóg błogosławił, że mi się będzie dobrze powodziło, że będę napewne zbawiona, że w tych książkach jest opisana czysta i prawdziwa wiara, że to bardzo ładne czytanie“.

Ładne mi tam czytanie, moje dziecko! — krzyknąłem. Miałabyś ty, córeczko moja, zbawienie z tej książki! Przecież to sekciarska robota, to trucizna kociarzy, co dziś polski, wierzący lud bałamucą, dolarami nęcą i zamorskie heretyckie nauki nam przynoszą. My się tam bez nich obejdziemy, my dobrze wiemy, gdzie jest prawdziwa wiara i prawdziwy Kościół!

I buchnąłem książkami w piec, a gdy się zapaliły, mówię dziecku: „Patrz, Jaguś, tak się będą palić heretycy i sekciarze w piekle, jeśli się nie nawrócą, jeśli nie przestaną takich książek drukować i rozdawać!“

Dziecko się zarumieniło i mówi: „Tatusiu, dobrze tatuś zrobił, że te książki spalił, bo nam ksiądz katecheta w szkole mówił, żebyśmy nie brały, ani nie czytały takich książek, które nie mają potwierdzenia władzy kościelnej i żebyśmy takie książki oddały księdzu, lub spaliły“.

— A widzisz, moje dziecko! Nie bierz takich książek do ręki, bo to straszna trucizna dla duszy.

— Mój sąsiedzie, — wtrącił Dygalski — jeszcze gorsze rzeczy dzieją się u nas. Weźmy pod uwagę różne roboty sekciaskie, jak np. agitację za kościołem narodowym, wstrętną propagandę brudnego i bezwstydnego marjawityzmu, radykalizm wyzwolenia i krwiożer-

czego komunizmu, a zrozumiemy, jak bardzo potrzebuje polski chłop rekolekcyj zamkniętych, by się nie dał wywieźć w pole, by nie był bałamucony, by miał mocną wiarę i stałe przekonania religijne, by wreszcie mógł nietylko nad sobą samym czuwać, lecz także i nad



Rekolektantki na rekolekcjach matek z III Zakonu w Trzebini 1—5 X. 1929.

całą swoją rodziną, której jest przecież głową i za którą przed Bogiem odpowie.

Tylko z domów rekolekcyjnych wyjdą mężczyźni umocnieni w wierze i odporni na wszelkie nowinki i agitacje, tylko w domach rekolekcyjnych zapewnią zbawienie sobie i swoim rodzinom, żonom

i dzieciom, a gdy im przyjdzie odpowiadać na sądzie Bożym za siebie i za drugich, będą bezpieczni i spokojni.

— Więc wobec zagrażającego zła, wobec agitacji wrogów i my weźmy się do robty, — zawołał Zopata. — A więc już i ja nie będę zważał na nic i niczem się nie będę zniechęcał, lecz na każdym kroku i przy każdej nadarzającej się sposobności będę pociągał naszych chłopów na rekolekcje zamknięte.

— Dobrze, sąsiedzie, bardzo dobrze! — krzyknął Dygalski, czule mu dłoń ściskając. — Niech żyje agitacja rekolekcyjna! Niech się chłopy garną na rekolekcje zamknięte i do domów rekolekcyjnych! Już nie będę sam, ale będzie nas dwóch do tej zbożnej i potrzebnej roboty, a da Bóg, że wkrótce będzie nas takich więcej.

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Przemówienie Ojca św. do pielgrzymki śląskiej.

„Częstochowa, Katowice, Piekary — oto nazwy, budzące w naszej duszy słodkie wspomnienia, które ta nowa i piękna pielgrzymka polskich synów odświeżyła. Kilka dni temu witaliśmy naszych braci z Wilna i innych stron Polski, dziś niemniej serdecznie witamy Was jako dzieci w domu Ojca. Serdecznie witamy drogich synów z Katowic, z Częstochowy, miejsc, które poznać danem nam było i które nam przypominają piękną, przepiękną świątynię Najśw. Panny na Jasnej Górze. Serdecznie Was witamy, ponieważ po szczęśliwej podróży pod dobrem kierownictwem, jako przedstawiciele klas społecznych, szczęśliwie przybyliście do swego celu.

Drodzy synowie, przybyliście, by zobaczyć Namiestnika Chrystusowego, by przyjąć Jego ojcowskie błogosławieństwo i by zobaczyć tę starożytną świętą Matkę, Kościół rzymski. Przybyliście tak licznie, reprezentując wszystkie klasy społeczne i zawody, wyrażając tem jedność myśli i zgodę ogólną. Przybyli z Wami w znacznej liczbie przedstawiciele tego kleru, z którymi zbliska zapoznaliśmy się, tych kapłanów, których widzieliśmy wśród Was na wsi i w mieście, czy gdziekolwiek bądź; z podziwem oglądaliśmy własnemi oczyma ich prace dla dobra dusz, dla rozpowszechnienia Królestwa Chrystusowego. Przybyliście pod przewodnictwem biskupów, którzy zechcieli z tak wielką gorliwością być przewodnikami w czasie tej świętej pielgrzymki, prowadząc swoje mistyczne owieczki do pastwisk pełnych pokarmu duchownego. Przybyliście do Ojca św. ze swoim i Jego Nuncjuszem apostolskim, w którego osobie Ojciec św. jest zawsze wśród swoich Polaków, zawsze w Polsce nietylko myślą i sercem, ale także w pewien sposób osobiście obecny.

Wielką jest nasza radość, a ta jeszcze się zwiększyła dla dwóch powodów, które Was skłoniły do tak długiej i świętej podróży.

Pierwszy powód, który Was tu skierował, odnosi się do naszej osoby, ponieważ na podobieństwo i innych synów wielkiej rodziny katolickiej przyjechaliście, aby wziąć udział w zdarzeniu tak ważnem swego Ojca, jakiem jest 50-letni jubileusz Jego kapłaństwa. Przybyliście, aby mu powiedzieć, że to zdarzenie w życiu Ojca nie uszło niespostrzeżenie Waszej uwagi synowskiej.

Dzięki Wam za ten dowód tak drogiego i synowskiego przywiązania.

Drugi powód, który przywiódł Was do Rzymu, to pragnienie, by powiedzieć Ojcu św., że z Jego jubileuszu zrobiliście swój jubileusz, żeście przemienili jubileusz Ojca na jubileusz synów i że z jubileuszu kapłańskiego zrobiliście swój jubileusz duchowny.

Przybyliście, aby się zbliżyć do samego źródła owych skarbów duchownych, które otworzył papież własną ręką, umożliwiając w tym roku korzystanie z nich całemu światu katolickiemu, z tych skarbów wiary, pobożności i modlitwy wspólnej i św. Sakramentów.

Z tych skarbów, charakterystycznych dla każdego jubileuszu, mogliście korzystać także w domu u siebie, jak wielu innych korzystało, którzy Wam towarzyszyli myślą, pragnieniem i może także świętą zazdrością. Lecz Wy zechcieliście się zbliżyć do źródła, by własną ręką i w większej mierze czerpać te skarby na tej ziemi rzymskiej, w tej świętej atmosferze bazylik, katakomb i świątyń, gdzie wszystko tak silnie przemawia do rozumu i do serca, gdzie wszystko mówi o wierze, o życiu chrześcijańskiem, o wierności i męczeństwie od pierwszych początków, aż po dzień dzisiejszy. Tu obecność Namiestnika Chrystusowego, następcy Piotra, przypomina tak dobitnie ów złoty nieprzerwany łańcuch, który łączy nasze dni z dniami błogosławionemi samego Jezusa Chrystusa-Króla, Założyciela Kościoła, który to Chrystus powtarza zawsze ostatniemu następcy Piotra to, co pewnego dnia powiedział Piotrowi pierwszemu: „Ty jesteś Opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół Mój". (Mat. 16, 18).

Na tem miejscu tak uroczystem, tak świętem pragnęliście dostąpić odpustu jubileuszowego, aby czynem pokazać, jak wielkie macie staranie o swoją duszę i jak bardzo przywykliście iść za głosem swoich biskupów i kapłanów, troszczących się o Wasze dusze.

Życzymy Wam tego z całego serca i wyrażamy za to szczególne uznanie. Cóż może być bardziej pięknem i bardziej pocieszającem, jak patrzeć, z jaką wspaniałomyślnością zabiegacie o najlepsze środki dla zbawienia swych dusz?

Owa wspaniałomyślność jest odbiciem wiary i głębokiej religijności, którą odziedziczyliście po ojcach, i którą umieliście dobrze zachować po przez różne przejścia aż po dzień dzisiejszy.

Oby tak piękne postanowienia napełniły Was pociechą i służyły jako najdroższa pamiątka rzymskiej pielgrzymki, by się przyczyniły do coraz lepszego i trwalszego rozwoju chrześcijańskiego życia. Czyż może być inaczej u synów wybranych i posłanych od wielkiej Pani i Królowej do drugiej wielkiej Matki, do św. Kościoła rzymsko-katolickiego?

Dowody szczególnej życzliwości ze strony Kościoła św. i błogosławieństwo częstochowskiej Panienki, Królowej niebios, skupiają się nad Wami, a łaski tej Pani Jasnogórskiej są tak liczne dla ukochanych synów, iż prawdziwie udowadniają, że niema dobra, któregoby nie można się spodziewać, mając niezłomną i uzasadnioną nadzieję.

Drodzy pielgrzymi, udzielamy Wam błogosławieństwa, po któreście przyjechali, by było ukoronowaniem Waszego jubileuszu i potwierdzeniem Waszych świętych postanowień i wynagrodzeniem za Waszą pielgrzymkę. Błogosławimy wszystkim tu obecnym, wszystkim drogim Waszemu sercu. Błogosławimy Wasze miasta i wioski, domy i rodziny, ukochaną dziatwę, tak drogą Sercu Jezusowemu i sercu papieża, tę nadzieję rodziny i Kościoła.

Udzielając błogosławieństwa tym, co stoją u progu życia, nie możemy zapomnieć i o tych, co stoją u jego schyłku, o starcach i chorych, których otaczacie swoją opieką i czcią, a którzy mają szczególne prawo do papieskiego błogosławieństwa. Zawieźcie im je jako dowód naszej szczególnej życzliwości.

Szczególnie zaś błogosławimy tych, co stoją w pośrodku, między początkiem i schyłkiem życia, cieszą się pełnią siły życiowej.

Błogosławimy te liczne rzesze polskich robotników, oddanych pracy, pracy, jak się osobiście mogliśmy przekonać, intenzywnej. Pragnieniem naszem jest, by na nich i na ich prace zstąpiło błogosławieństwo ojcowskie, jako rękojmia powodzenia w tak wielkich mozołach, ponieważ i tu trzeba błogosławieństwa Bożego, gdyż także sprawy materjalne z powodzeniem prowadzone służą do potężnego rozwoju życia duchowego.

Specjalnego błogosławieństwa udzielamy kapłanom, pracującym dla dobra dusz, zaś — przez tu obecnych na audjencji biskupów — wszystkim arcypasterzom i to w ten sposób, że błogosławiąc pasterzom, udzielamy błogosławieństwa wszystkim im powierzonym owieczkom, a błogosławiąc biskupów, błogosławimy ich diecezje, błogosławimy wszystkich i wszystko, wszystkie intencje obecnych i to, o czem myślą i to, co noszą w sercu".

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 14 listopada 1929.

X. Dr Jan Korzonkiewicz
cenzor.

L. 9836/29.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 18 listopada 1929.

† Stanisław Bp.
wik. gen.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka.

REKOLEKCJE ODPRAWILI.

Bogucice: Julja Dreszer, Jadwiga Śmiełowska, Apolonja Kłaputkowa, Jadwiga Guniowa, Waleska Zielosko. — **Brzezinka**: Marjanna Mazurowa, Julja Wróblowa. — **Bytom, Górny Śląsk**: N. N., N. N. — **Cieszyn**: Bronisława Sakowska. — **Chropaczów**: Antonina Halemba, Józefa Gajek, Rozalja Jaroszek, Natalja Grzybowa, Katarzyna Gajek, Marja Garusowa. — **Chrzanów**: Zofja Majran. — **Chełm Wielki**: Antoni Janicki. — **Filipowice**: Agata Grochal, Teresa Grochal, Tekla Kowalowa. — **Katowice**: Aniela Kmiecik, Joanna Malcherek. — **Kosztowry**: Franciszka Gajowa. — **Kraków**: Anna Madeyska. — **Krasowy**: Zofja Fijołek. — **Król. Huta**: Elżbieta Jaroszek, Marja Lukas, Jadwiga Wójcik, Marja Przybyła, Marja Mansera, Marja Błyszcz, Karolina Kosytorz, Emma Wyrwisz. **Lipiny**: Marja Świder, Julja Wajman. — **Myślenice**: Antonina Klakurkowa, Marja Korabikowa, Wiktorja Czepielowa, Karolina Ambrożowa, Władysława Dziadkowiec. — **Mysłowice**: Franciszka Bromboszcz, Piotr Solecki. — **Miejski Janów**: Zofja Jurczyk. — **Miękkina**: Agnieszka Widena. — **Nowa Wieś**: Marja Sitko, Rozalja Stajer, Julja Kalisz. — **Nowa Góra**: Agata Kołaczowa, Balbina Godyniowa. — **Orzegów**: Joanna Białkowa. — **Panewnik**: Julja Kluczka, Rozalja Ździebła. — **Paczółtowice**: Marja Klocek. — **Straconka**: Anna Ciurla. **Słupna**: Zofja Wola. — **Szomberg**: N. N., N. N., N. N. — **Stryszów**: Katarzyna Szermak. — **Spytkowice**: Jan Sołtys. — **Stara Wieś**: Jan Czador. — **Trzebinia**: Kazimierz Jaśko — senior, Kazimierz Jaśko — junior, Wit Klocek. — **Wełnowiec**: Helena Stephan. — **Wola Batorska**: Katarzyna Firlitowa. — **Zagórze**: Marjanna Gancarz, Teofila Paczyńska, Józefa Musialik, Karolina Małecka, Antonina Malik, Józefa Koclingowa. — **Załęże, Gr. Śląsk**: Janina Klinke.

Do Dobrodziejów Domu Rekolekcyjnego zaliczamy w dalszym ciągu: WPP. Nadradc. Karolów Morańskich ze Stryja, Przew. Ks. Kanonika Stanisława Mazurkiewicza z Dąbrowy Górniczej, PP. Helenę i Julję Dreszerowe.

„Rekolekcje odnawiają człowieka wewnątrz“.

Pius XI.

DŁUG zaciągnięty na budowę i urządzenie Domu Rekolekcyjnego nie jest spłacony, a z powodu zwiększającej się frekwencji bardzo jest pożądane dobudowanie pojedynczych celek. Prosimy gorąco zainteresowanych i sprzyjających sprawie o nadsyłanie ofiar.

Wszystkim, którzy okazują nam swą pomoc składamy serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ“.

TREŚĆ ZESZYTU:

KOLEGJUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia 2. (Woj. Krakowskie)

Konto czek. P. K. O. **404.847.** — Tel. Nr. **51.** — Adres tel.: **Salwatorjanie — Trzebinia.**